

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1,30 marek, z odnośnikiem w dom 1,66 marek. Do Polski 4,00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 47

Olsztyn, na czwartek 7-go września 1933 r.

Nr. 186

Japonia przygotowuje potężną flotę podwodną

Gończące tempo tajnych zbrojeń.

Londyn. Prasa angielska komentuje żywo nadchodzące z Japonii wiadomości, świadczące o gorączkowym pośpiechu, z jakim admiralicia japońska rozbudowuje swe siły morskie bez względu na maksymalne granice tonażu, ustalonego na mocy traktatów w Waszyngtonie i Londynie. „Daily Herald“ stwierdza, iż tajne zbrojenia japońskie dotyczą w pierwszym rzędzie łodzi podwodnych i kontrtorpedowców. Dziennik podaje, iż stocznie japońskie z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, produ-

kują seriami poszczególne części składowe łodzi podwodnych. Części te magazynuje się następnie w poszczególnych portach wojennych z tem, że w przeciągu kilku dni łodzie podwodne mogą być zmontowane. Według dziennika Japonia obecnie buduje jednolity typ łodzi podwodnych o pojemności 600 ton i szybkości 40 węzłów. Łodzie te, zwane „wilkami morskimi“ buduje się w specjalnych stocznjach, do których dostęp jest niezmiernie utrudniony.

Bratysława — Gdynia

Pod tym hasłem wycieczka dziennikarzy czechosłowackich zwiedza Polskę.

Warszawa. Przybyła do Warszawy wycieczka 10 dziennikarzy słowackich i czeskich z Bratysławy i obecna była na uroczystościach dożynkowych w Spale.

Dziennikarze zwiedzili stolicę i złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Naczelnik wydziału prasowego p. Wacław Przesmycki wydał przyjęcie na cześć gości w sali Malinowej hotelu Bristol.

W czasie obiadu p. Przemyski wygłosił przemówienie, w którym witając serdecznie gości słowackich i czeskich wyraził przekonanie, że pobyt w Polsce mażność zapoznania się z wielkim wysiłkiem cy całego społeczeństwa polskiego.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos prezes związku dziennikarzy w Bratysławie redaktor Huszek, który w gorących słowach podziękował za przyjęcie i wręczył prezesowi porozumienia pra-

sowego polsko-czechosłowackiego red. Bazylewskiego pięknie oprawiony album z napisem „Dziennikarze bratysławscy — dziennikarzem polskim na pamiątkę wycieczki pod hasłem: Bratysława—Gdynia“.

Z kolei przemawiał redaktor Sidor, wiceprezes związku dziennikarzy w Bratysławie i członek rady miejskiej. Podkreśliwszy serdeczne więzy — łączące Słowaków z Polakami, p. Sidor w imieniu miasta Bratysławy wręczył inż. Wachowskiemu dla miasta Warszawy artystycznie wykonaną plaketę, album i Złote Kłosa.

Na zakończenie przemawiał red. Bazylewski, dziękując gościom w imieniu dziennikarzy polskich za cenne dary i serdeczne słowa.

Po zwiedzeniu instytucji rolniczych w Warszawie dziennikarze bratysławscy udając się do Gdyni i Gdańska, stamtąd do Torunia, Poznania, Wilna, Lwowa i Krakowa.

Zjazd katolików niemieckich

Wiedeń. Na zjazd niemieckich katolików zgłosiło swe przybycie 250.000 uczestników.

Z zagranicy przybędzie 4 kardynałów i 30 biskupów, między innymi Prymas Polski, J. E. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Węgier Sereby, kardynał Verdier z Paryża i inni.

Zainteresowanie Niemców portem gdyńskim

Berlin. Dzienniki niemieckie na widocznym miejscu przynoszą wiadomość o utworzeniu wolnej strefy w porcie gdyńskim.

Doniesienie podkreśla, że wolna strefa w Gdyni rozporządzająca 2-ma tysiącami metrów długości wybrzeża i 9-ma metrami głębokości wody, jest większą od gdańskiej wolnej strefy oraz, że przyznano również specjalne strefy Czechosłowacji, Rumunii i Grecji. Dzienniki donoszą także, iż oczekiwane są w Gdyni większe transporty bawelny.

Dookoła rokowań polsko-gdańskich

Dowiadujemy się, że umowa polsko-gdańska o podział pracy portów polskich ma być podpisana w Warszawie w najbliższych dniach i ma obowiązywać. Umowa ta zawierać będzie, poza szeregiem artykułów, szereg klauzul. Najważniejsza z nich dotyczyć będzie zmiany proporcjonalnej kontyngentów dla Gdańska na wypadek pogłębienia się kryzysów.

Delegacja gdańska ma przybyć do Warszawy i przywieźć ze sobą instrukcje Senatu we wszystkich sprawach, na temat których toczą się rokowania.

Zamach komunistów na most

Essen. W Dysseldorfie zamierzali komuniści wysadzić w powietrze jeden z mostów na Renie i poczynili odpowiednie przygotowania. Dzięki przypadkowi udało się policji wpaść na ślad zamachu i w porę mu zapobiec.

Szczątki królów polskich

przeniesione zostały do katedry wileńskiej.

W Wilnie odbywa się uroczystość przeniesienia szczątków króla Aleksandra, królowej Barbary i królowej Elżbiety oraz urny z sercem Władysława IV, do starej kaplicy królewskiej w Bazylice.

Wewnątrz tej kaplicy wybudowano trzy postumenty, na których umieszczono szczątki królewskie. Dębowe trumny owinięte białą-czerwoną wstęgą, opieczetowano pieczęcią katedralną, po zalutowaniu ich w obecności kilkudziesięciu świadków.

W uroczystości tej wziął udział metropolita wileński arcybiskup Jalbrzykowski.

Stany Zjedn. pragną dyktatury

Londyn. Jak donoszą z Nowego Jorku amerykańskie „koszule khaki“ zawiadomiły przez usta swe go komendanta Artura Smitha, że 12 października urządzi marsz na Waszyngton. Marsz rozpocznie się w Filadelfii i ma na celu wyposażenie prezydenta Roosevelta w pełnomocnictwa dyktatora. Dotychczas zgłosiła się już bardzo duża liczba uczestników.

Wywiad z de Valera

Londyn. Z Dublina donoszą, że premier de Valera oświadczył w wywiadzie publicznym, że wiadomości o bliskich wyborach do parlamentu są pozabawione podstaw. Premier zaznaczył również, że nie zamierza ogłaszać niepodległej republiki irlandzkiej. Przechodząc do sprawy organizacji „niebieskich koszul“ generała O'Duffy premier stwierdził, że rząd nie może tolerować nielegalnej działalności „niebieskich koszul“ i utrzyma w mocy dekret o rozwiązaniu tej organizacji.

16 miesięcy twierdzy i więzienia

Essen. Sąd w Dortmundzie skazał księdza wikariego z Bochum, Stockera, na dziewięć miesięcy twierdzy i siedem miesięcy więzienia za wystąpienie przeciw rządowi. Akt oskarżenia zarzuca mu wygłaszanie podburzających mów.

Jako współwinny skazany został na siedem miesięcy więzienia wachmistrz policji Funke, który wyraził się, że jest tego samego zdania o obecnym rządzie, co i skazany ksiądz.

Pakt włosko-sowiecki podpisany

Mussolini oraz ambasador sowiecki przy rządzie włoskim podpisali w pałacu weneckim pakt przyjaźni, nieagresji i neutralności między Włochami a Związkiem Sowieckim.



Dzienniki francuskie podają szczegółowo tekst paktu włosko-sowieckiego. Prasa w krótkich komentarzach zaznacza, że im więcej zawiera się traktatów, tem silniej ujawnia się w świecie zaniepokojenie sytuacją międzynarodową. Dzieje się to dlatego, że — jak pisze „Paris Soir“ — „wystarczy prowokacja jednego narodu, aby popsuć normalne stosunki pomiędzy państwami.“

„Berliner Tageblatt“ komentując ten układ twierdzi, że znaczeniem swym przewyższa on znacznie francusko-sowiecki pakt o nieagresji oraz że żadne państwo nie zawarło dotychczas z Rosją Sowiecką tak daleko idącego układu.

Na obrazku: U góry, Mussolini podpisuje, na dole: ambasador sowiecki.

Wysiedlanie Austriaków z Niemiec

Berlin. Wydział polityki zagranicznej partii nar.-socj. postanowił przystąpić do masowego usuwania obywateli austriackich z Niemiec. W jesieni rb. projektowane jest wysiedlenie 35 tysięcy Austriaków.

Napady na probostwa

Berlin. Z Darmsztatu donoszą o tajemniczych nocnych napadach na plebanje katolickie. Dwaj niewyśledzeni sprawcy usiłowali wedrzeć się do mieszkania proboszcza katolickiego w Münster, oświadczając, że mają nakaz aresztowania go.

Spłoszeni przez sąsiadów napastnicy usiłowali dokonać wkrótce potem analogicznego napadu w Eppertshausen, gdzie zmuszeni zostali również do ucieczki. Sprawcy napadu odjechali pod osłoną nocy na nieoświetlonych samochodach.

Z historii stosunków polsko-rumuńskich

Zacieśniająca się z roku na rok współpraca Polski z Rumunią nie jest w historii tych dwóch narodów czymś nowym, jest to raczej nawrót do dawnych dziejów, których karta odwróciła się z chwilą upadku znaczenia politycznego Rzeczypospolitej. Dziś gdy Polska znów ma głos w koncercie politycznym Europy, dawne dzieje odżyły i oba państwa złączone wspólnotą interesów politycznych nawiązują równocześnie współpracę w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Oczywiście silniejsze są w tej chwili węzły polityczne, ale zazwyczaj od polityki zaczyna się współpraca narodów, a najdobitniejszym tego dowodem są właśnie dzieje polsko-rumuńskiego współżycia w wieku XVI. i XVII.

Rumuni Mołdawji i Multan w wieku XVI. pozostawali pod przemożnym wpływem kultury polskiej, a to ich oparcie się o zachód polski miało pierwszorzędne znaczenie dla rozbudzenia się rumuńskiej świadomości narodowej.

Kulturze polskiej drogę do Rumunii otworowały liczne wyprawy wojenne i stosunki polityczne, czasowa zawisłość lennicza Mołdawji od Jagiellonów i zakusy magnaterji polskiej, popierającej swoich kan dydatów na gospodarstwa wołoskie, co w konsekwencji wplątało Polskę w wojnę z Turcją. Siłą rzeczy wojenne stosunki musiały pociągnąć za sobą wzajemne zainteresowanie się obu narodów ich krajami i zwyczajami.

Polacy, kraj rumuński, to znaczy rozciągający się za Dniestrem, określali nazwą Wołoszy albo Wołoszczyzna. Niestety mimo bliskie stosunki nie orjentowano się dokładnie w geografji tych krajów. Nazwa ustawicznie się zmieniała, co wywołało oczywiście zamieszanie w literaturze historycznej. Może wynikało to z faktu, że odnoszono się w Polsce do Wołochów z pewnym lekceważeniem, o czym świadczą liczne wzmianki w literaturze polskiej i w polskich dziełach historycznych.

O ile Polacy z pewnym lekceważeniem patrzyli na swych zadniestrzańskich sąsiadów, o tyle Rumuni chętnie naśladowali polskie wzory.

Kultura wołoskich mas, głównie oddanych pasterstwu, była wyłącznie słowiańska, cerkiewna; język rumuński był wykluczony zarówno z cerkwi jak i urzędów. Podmuchy reformacji, idące ku Rumunii od Węgier i Siedmiogrodu poczęły zmieniać tę sytuację, ale niebawem bojarzy wołoscy poczęli się skłaniać ku Polsce i jej kulturze. Zaczęły się ożenki znakomitych rodów. Znajomość języka polskiego zaczęła należeć do dobrego tonu, a bogata młodzież

rumuńska, jak na przykład w Hawanie, przyciągała do Polski na wychowanie, wołoscy zaś wielmoże przesiadają eniraz w Polsce całemi latami. Ostatecznie z pod wpływów cerkiewszczyzny wydobyl się Wołosi w wieku XVII., a oparcie się o Polskę było dla nich w tym procesie niezbędną podpora.

Oczywiście tego rodzaju współżycie nie mogło nie znaleźć oddźwięku w literaturze. Pierwszy narodowy poeta rumuński i historyk Miron Costin, niegdyś uczeń Jezuitów w Barze, z czasem logofet (kanclerz) Ziemi Mołdawskiej, zjawiwszy się w Polsce jako wygnaniec polityczny, ofiarował Sobieskiemu obszerny poemat polski, przedstawiający pierwotne dzieje wołoskie. Poemat ten zaczyna się wierszami:

IRENA ZARZYCKA

DZIKUSKA

HISTORIA MIŁOŚCI

23)

— Czego się pani śmieje?
— Bo pan jest zupełnie taki, jak ten w mieście na wystawie... taka duża pupa!
Baronek nie obraził się, ale rzekł do Mietka:
— Słowo daję, rozkoszna mała.
Ela wzięła Itę pod rękę: — Pani mi teraz pokaże swoje królestwo, a wy zostańcie sami. I mimo protestu Janusza panny się oddaliły.
— Pani mnie będzie lubić? To nie szkodzi, że jestem taką nieznośną. Pierw było jeszcze gorzej, dopiero gdy przyjechał pan Witold to się zlepszyłam. Nie mówię nawet cholera i psia twoja mać, ale to trudno...
— Będziemy często bywać u siebie, dobrze? — rzekła Ela, postanawiając w duszy pomóc Witoldowi w „wychowaniu“ dziewczyny. — A możemy przecież mówić sobie po imieniu, dobrze Ituś?
— Tak. Pani ma takie śliczne imię, Ela! Zaraz mi się przypomina, co pan Witold wczoraj grał. Takie miękkie, jak kotek i słodkie jak miód. Chciała bym mieć mamusię, ja tatusia niebardzo kocham. Zawsze ma czoło zmarszczone i zawsze mówi „nie mam czasu“.
— Widziś Ituś, Ojciec ciężko pracuje... pomyśl, całutki dzień biega, dogląda, liczy...
Rozmowa szła coraz swobodniej. Ela dowiedziała się, że Ita zawsze „lubiała ciekac“, a z dziewczuchami mało gadała, bo nie było o czym. Ze tylko z chłopakami grała w kamyki i w berka. Ze jest teraz „znacznie mądrzejsza“ itd.
A Ela czuła, że ta dziecinnie wyglądająca panna wtuła się w jej serce słodką naiwnością, pragnieniem pieczyoty, i szafirowo-zielonemi ślepkami.

Muzo przebac Sarmacka, że twym wychowanym pięknie synom nie zdołam...
Ale pozwól przynajmniej prostym głosem zjawić, Skąd naród jest wołoski, światu to objawić...
Przy synach twych postronny niech się też pożywi.

Inni autorowie również znali dobrze literaturę polską; psalterz Kochanowskiego naśladował metropolita suczawski Dosilej, przekładając psalmy na język rumuński.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wymiana ludności pomiędzy Rzplitą a księstwami rumuńskimi. Dzika granica, niestrzeżona umożliwiała przechodzenie jej w każdej porze. Pópełnił ktoś w Polsce jakieś przestępstwo, musiał uciekać przed sprawiedliwością, to wówczas szedł do Mołdawji, a znajdując tam podobne do swoich rodzinnych warunki, szybko się aklimatyzował. Byli zbiegowie, którzy lasami i górami uciekali do Mołdawji wraz z całemi rodzinami i dobytkiem. Z Mołdawji i Wołoszy bardzo często ciągnęli emigranci do Polski. Bojarowie rumuńscy spieszyli do Polski, jako do kraju o wyższej kulturze; marzeniem ich było wydać swe córki za mąż do Polski. A gdy zmieniała się konjunktura polityczna, to wówczas fala emigracji rumuńskiej szła w kierunku Polski.

Ale nietylko moi rumuńscy spieszyli do Polski w rozmaitych okresach. Liczne karawany kupieckie szły z Wołoszy do Polski, a przedewszystkiem pasterze rumuńscy szli w góry polskie kolonizując je i wprowadzając w cały łańcuch Karpat wysokogórskie pasterstwo, chów owiec i wyrób serów. Kolonizacja wołoska w polskich Karpatach zjawia się w późnym średniowieczu, w XV. wieku ogarnia swą falą Podhale, a rozkwit osadnictwa wołoskiego wysokogórskiego przypada na wiek XVI. Dzięki Wołochom

Nowy Jork przed ostatecznym bankructwem

Nowy Jork. Najbogatsze miasto na świecie. Nowy Jork, musiało zawiesić wypłaty uposażeń policji i nauczycielstwa, a zabszczędzonych w ten sposób pieniędzy użyć na spłatę, procentów zaciągniętej w swoim czasie pożyczki. — Procenty te wynoszą więcej niż 8,5 miliona dolarów. Gdyby procentów tych nie zapłacono, miasto musiałoby natychmiast ogłosić upadłość.

Wstrzymanie wypłat poborów pracowników państwowych wywołało wielkie rozgoryczenie i konsternację. Już teraz można liczyć się z tem, że podczas listopadowych wyborów rządząca obecnie klika burmistrza O'Briena, poniesie porażkę.

Aresztowanie wodza faszystów irlandzkich

London. Nadeszła z Dublinu wiadomość o aresztowaniu przez De Valerę przywódcy „niebieskich koszul“, generała O'Duffy. Aresztowanie miało na celu uniemożliwienie założenia jednolitego stronnictwa narodowego, które miało powstać z zlania stronnictwa Cosgrave'a „niebieskich koszul“ oraz tak zw. stronnictwa środka. Mimo aresztowania O'Duffy'ego złączenie zostało jednak dokonane, a na czele nowego stronnictwa, jako jego przywódca w sejmie irlandzkim, stanął Cosgrave. Poza parlamentem kiero-

Czuła, że to będzie jej ukochana siostrzyczka i przedmiot miotliwości. A ona tak lubiła opiekować się i poświęcać.

Zadzwieczal gong.
— Ita... Ita... panno Ita! — krzyknął Antek.
Ita chciała odkrzyknąć — „Nie drzyj się!“ — ale zamilczała.

Szły prędko do reszty towarzystwa.
Przy podwieczorku koło panny Kruszyńskiej usadowił się baronek i patrzył na nią zachwycającym wzrokiem.

— Pani ma śliczne rączki...
— Pan ma też śliczne — odparła, chcąc być grzeczna. Ale komplement został przyjęty wybuchem śmiechu. Ela chichotała bez ceremonji.

— Czemu pani wtedy uciekła... tak szczerze panią podziwiałem.

— Nie wiem. Coś mnie tak piknęło... tyle par oczu, to nieprzyjemnie... no i uciekłam.

— Niech pani oczu nie spuszcza, proszę spojrzeć na mnie.

— A po co?

— Bo mi się pani oczki podobają.

— To niech pan napisze o nich wiersz, jak Słowacki.

— Napiszę, a co dostanę za to?

— Naprawdę? Pan napisze... ojej, to pan poeta.

Ja tak chciałam zobaczyć żywego poetę.

— A da mi pani buziaka?

— Zobacze.

— Chciałbym z panią zatańczyć.

— Ja nie umiem.

— To ja nauczę...
Ita podskoczyła na krzeselku.
— Tak jak panny na balu?... Tak?!
— Tak samo.

— Oj, to zaraz, przedziutko... pan jest taki miły!
Wszedł Kruszyński. Serdecznie przywitał przy-

bytych i spojrzal na Itę.
— A cóż to moja panna tak rozbawiona?
— Obiecałem, że będziemy dziś tańczyć.

ludność górska zarówno ruska jak i polska zapoznaje się z kulturą techniczną i społeczną pasterstwa, a nadto pozostaje na tej ludności widoczny do dziś dnia wpływ wołoskiej kultury umysłowej. Daje się to szczególnie zaobserwować na Huculszczyźnie i Podhale, gdzie właśnie to co stanowi odrębność tych krain jest w wysokim stopniu wpływem wołoskim, którego źródła należy znów szukać na Bałkanach. Rozmaite nazwy gór, jak Maugry i Kiczory, tak charakterystyczne dla Podhala, dalekie nazwy wsi jak Wołoska Wieś, Wołoski itd. wszystko to jest pochodzenia rumuńskiego. Również w słownictwie ogólnopolskim, a zwłaszcza w słowniku góralskim, pozostało nieco słów rumuńskich.

Wołosi przechodząc do Polski osadzali się na ziemiach polskich na tak zwanem prawie wołoskiem, szybko jednak łączyli się z ludnością miejscową. Dziś czasem tylko charakterystyczny typ rasowy śródziemnomorski pozwala rozróżnić wśród ludności potomka Wołochów.

Upadek wpływów Polski za czasów saskich odwrócił politykę rumuńską ku Rosji. Gospodar Kantymir w Moskwie szukał przytulku, gdy szczęście wojenne odwróciło się od Piotra Wielkiego, ale z chwilą tą nie przerwały się całkowicie związki rumuńsko-polskie, gdyż jeszcze w wieku XIX. w pensjonatach lwowskich spotykamy na wychowaniu synów bojarów wołoskich, a cerkiew wołoska we Lwowie, pochodząca z XVI. wieku jest żywym pomnikiem tej dawnej wspólnoty historycznej obu sąsiednich narodów.

Wielka wojna z powrotem odwróciła kartę historii, zbliżając ku sobie Polaków i Rumunów. Miejmy głęboką wiarę, że stosunki te będą się coraz bardziej zacieśniać, i że historia już więcej się nie powtórzy.

wnictwo partji obejmie komitet wykonawczy, złożony z 12 członków, z generałem O'Duffy'm na czele. Nowe stronnictwo ma na celu połączenie Irlandji północnej i południowej w jedną całość, oraz zbliżenie do Anglii.

Nowy poseł Japonji

Tokio. Nabufumi Ito, zastępca naczelnika sekcji Ligi Narodów wyznaczony został przez rząd japoński jako kandydat na ministra pełnomocnego w Polsce w miejsce zmarłego posła Hiruoka Kawai. Urzędowa nominacja dr. Ito nastąpi po udzieleniu agreement ze strony rządu polskiego.

Po rewolucji w Hawanie

Hawana. Sytuacja w Hawanie w dalszym ciągu jest daleka od uspokojenia. Ruch robotniczy, który odegrał tak wielką rolę podczas rewolucji przetradza się w trudne do opanowania przez przywódców chaotyczne ruchy strajkowe i zamieszki. Strajkujący robotnicy zniszczyli składy podmiejskiej kolei, oraz biura jednej z firm amerykańskich.

Nieszczęście w kopalni

Z Lotaryngji donoszą, o katastrofie pod ziemią. Na pewnej kopalni podczas rozsadzania dynamitem węgla znalazło śmierć 6 górników i jeden inżynier.

— Już ja się ofiaruję grać — rzekła Ela, ale Witold zaoponował.

— Nie. Ja zagram, a pani też zatańczy. Przeszli do hallu. Witold zaczął walczyć z Fausta. Antek tańczył z Ela, bardzo dobrą tancerką. Ita aż buzię otworzyła z zachwytu.

— No, może spróbujemy?! — Baronek objął pannie, i przycisnąwszy znacznie mocniej niż wymagał taniec, zaczął wirować.

Dziewczyni z początku płały się nogi, przystawała... znów parę kroków w niewiadomym kierunku... znów nie wie co robić z temi jasno obutemi nóżkami... Parę razy pantofelek zawadził o nogi baronka... wreszcie jako tako zaczęła się posuwać. Witold grał teraz „Przeznaczenie“. Ita przymknęła oczy, odchyliła w tył głowę. Ponsowe usta drżały. Tańczyła coraz płynniej, lżej... ale coraz wolniej.

— Niech mnie pan tak nie ściska... ojej...
Janusz zmieszał się troszkę. Ela pogroziła mu palcem.

Wreszcie Ita stanęła:

— Ja już nie chcę tańczyć.

— A co pani chce?

— Słuchać!

Usiadła w głębokim fotelu. Baronek pożerał ją wzrokiem i owijał kolorowemi mgłami komplementów i słodkich słówek.

Ta prosta, nie znająca zupełnie życia dziewczynka była uderzeniem bicia dla przesyconych zmysłów bawidamka.

Postanowił ją zdobyć... i wierzył w pomyślne za-

kończenie manewrów.

— Ach, niech pan przestanie klekotać... niech pan siedzi spokojnie i słucha muzyki.

— Przy pani nie można spokojnie siedzieć.

— No, to niech pan stanie.

— Pani jest czarująca bobo.

— E... głupi, czy co? — krzyknęła zniecierpliwiona i przybiegłszy do baronówny przytuliła się pieścizliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

okc 289/4/05

Podpalenie i napad rabunkowy

W niedzielę wieczorem około godziny 9-tej powstał pożar na posiadłości gospodarza Langwalda w Grabowie pod Bartóttami (pow. olsztyński). Palila się stodoła napełniona żniwem. Stodoła była z drzewa i słomą kryta. Dla tego ogień szybko się rozszerzył. Straż ogniowa pilnować musiała sąsiednich zabudowań, bo o ratowaniu stodoły ani mowy być nie mogło. Gospodarz Langwald ponosi wielką szkodę, gdyż był bardzo nisko ubezpieczony. Ogień został podłożony i podpalacze chcieli wykorzystać popłoch wiosce ażeby dokonać kradzieży.

Podczas gdy ludzie spieszyli na miejsce pożaru, złoczyńcy udali się na przeciwny koniec wioski. Wtargnęli do domu młynarza Langerera i zażądali pieniędzy od starej matki Langerera, która była sama w domu. Gdy staruszka oświadczyła, że pieniędzy nie posiada, została przez bandytów pobita, którzy jej grozili rewolwerem. Gdy bandyci udali się do przyległego pokoju, staruszka wołała o pomoc. Na szczęście przechodzili obok ludzie z Nerwika, którzy usłyszeli wołania. Między nimi był sołtys Barwiński, który się rzucił kijem na bandytów. Dzięki ciemności bandyci zdołali uciec, lecz nic nie zrabowali.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 6 września 1933.

Kalendarz na czwartek: Jana m. Reginy p. m. Wschód słońca o godz. 4.56; zachód o godz. 18.11.

— **Pożar w mieszkaniu.** W mieszkaniu przy ulicy Wadęskiej powstał ogień, spowodowany przez dzieci. Rodzice udali się do miasta po zakupy i zamknęli dzieci w mieszkaniu. Dzieci bawiły się zapalnikami w pobliżu firan. Nagle firany się zapaliły. Na krzyk dzieci pewien mieszkaniec domu otworzył przemocą drzwi i uwolnił dzieci z mieszkania napełnionego dymem. Ogień ugaszono zanim straż ogniowa nadjechała.

— **Pociąg najechał na stado owiec.** Pociąg osobowy Olsztyn—Szczytno najechał w sobotę w południe, krótko przed stacją Gromy na stado owiec. 4 owce zostały zabite.

— **Przed sądem w Olsztynie** stanęła w tych dniach zamężna Franciszka Izdebska, zamieszkała przy ulicy Oberquerstr., odpowiadając za następujące przewinienie: Stała ona z żydówką Steinbergową przed domem, gdy obok niej przechodził hitlerowiec Schipper z sztandarem hitlerowskim. Izdebska wypluła przed nim, Sch. zaskarżył kobietę a sąd ją skazał na 2 miesiące więzienia. Oskarżona tłumaczyła się tem, że wypluła, bo musiała wypluć, lecz nie wypluła umyślnie przed hitlerowcem. Ponieważ I jest znaną komunistką, sąd nie uwierzył tłumaczeniom oskarżonej i wydał wspomniany wyrok. Prokurator zażądał nawet 6 miesięcy więzienia.

— **Zamknięte ulice.** Z powodu naprawy zostały dla ruchu wozowego zamknięte następujące ulice: Stary Wartembork—Gady, szosa od dworca Jonkowo do Gedajt.

— **Kradzież roweru.** Dnia 4 bm. skradziono z się ni domu przy ulicy Schillera rower męski, znaku „Welt“ numer 1654732. Ostrzega się przed zakupem skradzionego roweru.

— **Zatrucie krwi.** Jeden z członków stowarzyszenia sportowego brał udział w dłuższym marszu, przyczem skaleczył sobie nogę. Leczył ranę różnymi maściami, lecz rana się coraz bardziej zaogniała. Gdy się udał do lekarza, tenże stwierdził zatrucie krwi i zarządził przewiezienie chorego do lazaretu.

— **6 miesięcy więzienia.** 32-letni murarz August Borchert z Marozek pod Ostródą został skazany na 6 miesięcy więzienia za rozpowszechnianie pism komunistycznych.

— **Słonie pędzą ulicą.** W Lecu bawi obecnie cyrk Kronego. Podczas przedstawienia spłoszyły się dwa słonie i uciekły wywołując przestraszenie na ulicy. Słonie zapędziły się do ogrodu przy ulicy Schlagetera i wyrwały kilka drzew owocowych z korzeniami. W parku miejskim wyrządziły również wielkie szkody. Pewien urzędnik został przez pędzące ulicą zwierzęta potrącony i upadł kalecząc się. Po godzinie zdolano spłoszone zwierzęta uspokoić.

Z Mazur

— **Ostród.** Lekarz dentysta dr. Schmidt z Ostródy uległ wypadkowi samochodowemu. Przed Ilawą samochód najechał na drzewo. Lekarz doznał wewnętrznych okaleczeń i wstrząsu mózgu. Przewieziono go do lazaretu.

KRONIKA Ziemi Malborskiej

— **Malbork.** Przy tutejszych zakładach miejskich wykryto sprzeniewierzenia. Aresztowano 5 urzędników miejskich.

— **Sadłuki.** W pobliskich Miranach spłonęło gospodarstwo wdowy Korzeniewskiej. Pożar powstał dnia 31 8. w południe, podobno wskutek nieostrożności służącej, która wysypała na dwór gorący popiół. Ogień powstał w stogu, stąd rzucił się na stodołę i stajnię. Budowle spłonęły doszczętnie, wyjąwszy dom mieszkalny. Na ratunek przybyły straże pożarne z Sztumu, Mikołajk i Karpang. Straty poważne, gdyż nieomal całe żniwa poszły z dymem. Inwentarz żywy i martwy jest w większej części uratowany. W akcji ratunkowej brali również udział robotnicy z Malborka, zatrudnieni przy budowie szosy.

— **Sadłuki.** Do wioski naszej przybyło około 60 robotników z Malborka, którzy w myśl walki z bezrobociem zatrudnieni są przy budowie szosy z Mikołajk—Dąbrówka—Sadłuki—Sztum. Jak wiadomo, szosa z Mikołajek będzie się w Dąbrówce rozchodzić na dwie trony. Jedna przez Mirany i Michorowo, druga przez Sadłuki i Ramzy.

Zdobycie Fiumy przez Gabrijela d'Annunzio

Przy podziale zyskó wojennych miasto Fiume z odpowiednim obszarem nie było wcale przeznaczone dla Włoch. W manifeste prezydenta Wilsona z dnia 23 kwietnia 1919 r. czytamy bowiem, że „podług zasad prawa i sprawiedliwości nie powinno Fiume przypaść Włochom, gdyż port ten przeznaczony jest na miejsce przewozowe dla krajów bałkańskich”.

Decyzja ta wywołała w kraju smutek, a nawet zniechęcenie do pozostałej Koalicji. Ale trudno było Włochom rozpocząć wtedy energiczną akcję w kierunku przydzielenia im Fiumy, gdyż ciężki kryzys gospodarczy i zaczynająca się anarchja wewnątrz kraju nie pozwalały rządowi włoskiemu na pełną swobodę ruchów. I wtedy to przed 14-tu laty przyszło niebываłe w dziejach zdarzenie, że poeta włoski, Gabrijel d'Annunzio wzniciwszy wśród ludności pożądane nastroje i zdobywszy niewielką liczbę uzbrojonych ochotników dokonał copperswada trochę groteskowego zamachu stanu na Fiume, który to zamach jednak miał poważne, historyczne następstwa.

Dnia 12 września 1919 r. popołudniu wkroczył Gabrijel d'Annunzio na czele swoich ochotników do Fiumy. Ponieważ wojska włoskie pod komendą generała Pettalugia (który sam opuścił miasto) przeszły na stronę śmiałego zdobywcy, nie pozostało Anglikom i Francuzom nic innego, jak tylko cofnąć swoich żołnierzy do koszar. Tym sposobem więc d'Annunzio mając zaledwie 10,000 ochotników, bez rozlewu krwi został zdobywcą i dyktatorem Fiumy.

W Rzymie wiadomość o „zamachu stanu” poety wywołała oburzenie. Premier Nitti (germanofil) wygłosił w parlamencie mowę, w której stwierdził, iż czyn d'Annunzia jest formalnym buntem. Poleciał równocześnie przebywającemu w Trjeście generałowi Badoglio, aby ten zażądał od d'Annunzia natychmiastowego wycofania się z Fiumy pod rygorem blokady miasta.

D'Annunzio nie zląkł się gen. Badoglio, nie wrzucił go też zupełnie pociski, które później Jugosłowianie obrzucili port. Na zdobytej pozycji wytrzymał przeszło rok i opuścił Fiume wtedy, kiedy jasnym się już stało, że obszar ten razem z miastem i portem przejdzie wkrótce pod panowanie Włoch.

Polacy w Bułgarii

Kolonja polska w Bułgarii, jakkolwiek nie zbyt liczna, posiada jednak swoją własną organizację — Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy z siedzibą w Sofji.

Towarzystwo to, założone w r.1878 przez polskich emigrantów, liczy obecnie około 100 członków.

„Wzajemna Pomoc” dysponuje biblioteką, składającą się z przeszło 800 tomów książek beletrystycznych i naukowych, 400 broszur i około 200 kompletów periodyków. Poza tem przy Towarzystwie czynna jest czytelnia, zaopatrywana bogato w dzienniki i czasopisma z kraju. Należy nadmienić, że czytelnictwo pism i dzienników polskich — zarówno wśród kolonii polskiej, jak i wśród Bułgarów, interesujących się żywo zagadnieniami polskimi — jest niezmiernie rozwinięte. Z czytelnicy Towarzystwa korzysta na przykład dziennie przeciętnie 14—20 Polaków i 18—24 Bułgarów.

Nieliczna garstka Polaków zamieszkuje również poza Sofją, na odległej prowincji Królestwa Bułgarskiego. Z tymi Polakami Towarzystwo Wzajemnej Pomocy utrzymuje żywy kontakt, dostarczając im książek, gazet itp.

Towarzystwo organizuje poza tem obchody okolicznościowe, herbatki towarzyskie, odczyty i zabawy polskie, na które chętnie uczęszczają również przychylnie dla Polski nastawieni Bułgarzy.

Ze szczególnym podkreśleniem należy zwrócić właśnie uwagę na moment propagandowy pracy naszych rodaków w Bułgarii, zaznajamiających społeczeństwo bułgarskie z kulturą i życiem Polski współczesnej.

Należy nadmienić, że ostatnio Polskie Towarzystwo Wzajemnej pomocy w Sofji nawiązało bardzo ścisły kontakt z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Przyszły min. francuskiej marynarki

Paryż. Prasa donosi, że sprawa następcy zmarłego ministra marynarki Leygues'a będzie rozważana we środę na posiedzeniu rady ministrów. Jako kandydatów do portfelu wymienia się Piotra Appela, podsekretarza stanu w min. robót publicznych, Danielou, ministra zdrowia oraz deputowanego Korsyki Pietri, b. ministra obrony narodowej w drugim gabinecie Tardieu.

Samochód pod pociągiem

Paryż. Od szeregu dni prawie codziennie wydarzają się śmiertelne katastrofy na skrzyżowaniach szos z torami kolejowymi. W pobliżu Dijon kurjer wpadł na samochód prywatny, wiozący 8-miu pasażerów. Wszystkie osoby poniosły śmierć na miejscu. W katastrofie tej zginęło 6 członków jednej rodziny.

KRONIKA Pogranicza

— **M. Buczek** pow. zlotowski. 3-letni syn gospodarza Leona Sieg'a zamierzał wejść na wóz. Stał na szprychach tylnego koła. W tej chwili konie ruszyły z miejsca i dziecko złamało lewą nogę.

— **Lipka** pow. zlotowski. Dozorca kolejowy, zamierzając spuścić zapórę dla nadjeżdżającego pociągu pospiesznego, został ostrzelany. Dzięki temu, że zgasił latarnię i się rzucił na ziemię, zdołał uciec do swego domu. Lecz i tu został jeszcze ostrzelany. Natychmiastowe śledztwo doprowadziło do ujęcia dwóch sprawców napadu.

Z dalszych stron

— **Berlin.** W mieszkaniu na jednym z pięter domu przy Mariendorferweg 4 w Neukoelln znaleziono Annę T. bez życia, zatrutą gazem. Powracający do domu mąż natychmiast wezwał straż pożarną, lecz usiłowania przywrócenia kobiecie życia, pozostały bez skutku. Czy chodzi tu o targnięcie się na swe życie, czy też nieszcześliwy wypadek bada policja.

— **Berlin.** W pobliżu dworca szczecińskiego zdarzył się następujący wypadek. Pewien handlarz uliczny sprzedawał jabłka po 5 fenigów za funt, co wywołało niezadowolenie dwóch mężczyzn, którzy upomnieli go aby nie robił im tak wielkiej konkurencji. Nie poskutkowało to jednak, wobec czego napadli na handlarza i pobili go do krwi. Zebrał się naturalnie tłum ludzi i dopiero silny oddział policji zdołał ludzi rozegnać i dwóch napastników aresztować.

— **Berlin.** W domu Steglitzerstr. 91, 48-letnia za mężna Marta H. rzuciła się z okna czwartego piętra budynku na podwórko. Już podczas przewiezienia denatki do lecznicy uległa ona swym ciężkim obrażeniom.

KRONIKA SPORTOWA.

Lotnicy polscy walczą o puchar Gordon-Benneta

Nowy Jork. Z portu lotniczego Curtis Reynold pod Chicago wystartował kpt. Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński do lotu dla balonów kulistych o puchar Gordon-Benneta. W locie bierze udział ogółem 6 balonów.

Prasa łotewska o polskich jeźdźcach

Ryga. Prasa tutejsza poświęca wiele uwagi zwycięstwu polskiej ekipy w niedawnym konkursie jeździeckim o puchar Narodów, który rozegrany został przed paroma dniami w Rydze.

„Junaukas Zinas” gorąco wita zwycięstwo Polaków, pisząc: „Sukces ekipy polskiej w roku bieżącym uważać można za pewnego rodzaju rekord, gdyż nigdy dotąd ekipa polska nie dała tak pięknego wyniku. W roku ubiegłym Polacy również zajęli pierwsze miejsce w tym konkursie, ale wykazali 36 punktów karnych, podczas gdy w robu bieżącym mieli znikomą liczbę 4 pkt. karnych.”

Głosy Czytelników

Z Ziemi Malborskiej donoszą nam o następującym wypadku:

Ubiegłej soboty szły dzieci szkoły niemieckiej z Mikołajk drogą z Pierzchowic, z nauczycielem p. B l u d a u ' e m. Dzieci śpiewały, lecz co one śpiewały! „Pollak an die Wand”. Uszom wierzyć nie chciałem.

Później na skrócie obraca się jedno z dzieci i woła: „Wy Poloki!”

Fakt bardzo smutny i rzucający szczególne światło na wychowanie młodzieży. Jeżeli słowa o swobodnym rozwoju mniejszości polskiej w Niemczech nie mają pozostać pustym frazesem, powinno się społeczeństwo niemieckie inaczej niż dotychczas stosunkować do ludności polskiej. Nie należy w młode serca działy wpaść nienawiści do Polaków. **Czy pan nauczyciel nie słyszał, że dzieci śpiewają niestosowną pieśń? A gdy słyszał, czemu nie zabronił śpiewania tej pieśni? Dobrzeby było, żeby władza szkolna na podstawie wyżej opisanego zajścia pouczyła odpowiednio pp. nauczycieli szkół niemieckich, by podobne wypadki już więcej nie zachodziły. Są one nie tylko niepotrzebne, ale zatrują atmosferę współżycia.**

Polska na targach wiedeńskich

W obecności prezydenta republiki Miklása nastąpiło w Wiedniu uroczyste otwarcie wiedeńskich targów jesiennych. Na wystawie w Rotundzie reprezentowany jest osobny pawilon polskiego przemysłu węglowego. Uwagę zwracają między in. ekspozycje mechaników polsko-amerykańskich. Z powodu targów i zbliżającego się zjazdu katolików niemieckich daje się zauważyć już teraz w Wiedniu wielki napływ cudzoziemców.

Rzemieślnicy polscy

wyjeżdżają do Sowiec.

Warszawa. W ciągu bieżącego miesiąca ma udać się do Moskwy delegacja rzemiosła polskiego, głównie z branży skórzanej, obuwniczej i odzieżowej. Wycieczka ta ma na celu nawiązanie stosunków z organizacjami sowieckimi i przeprowadzenie rokowań w sprawie dostawy dla Sowiec wyrobów rzemiosła polskiego.

Australja dla białych

Japonja tak się rozrasta — co minucie przychodzi na świat 4 żółciutkich obywateli państwa Wschodzącego Słońca — że wciąż musi się martwić o terytorja dla tych przybyszów. Korea 219 tys. km. kw. — mało Mandżurja — 5 milionów hektarów? — cóż to znaczy? Australja, to byłoby coś: 5,5 milj. km. kw.

Więc sięgamy po Australję. Na razie przeskakując po archipelagach Fidżi, Hawaj — z wyspek na wyspek, jak z kamienia na kamień. Ale celem ostatecznym jest najmłodsza część świata. Tam dużo miejsca. Więcej niż na Korei. I do Afryki stamtąd już bliżej. Więc skończone wesołe oczki zerka w stronę południa.

Ale był ktoś, co dostrzegł to spojrzenie. Tym kimś jest: Nipponu sojusznik — Wielka Brytania. Jej się nie podobają apetyty parcelacji Australji.

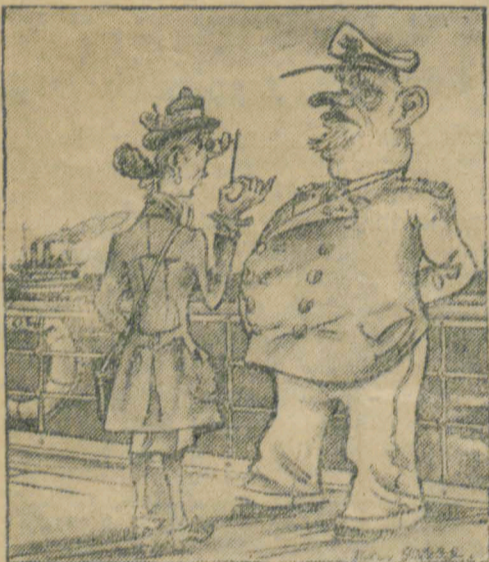
Więc powstało hasło: Australja dla białych!

Nie jest to rasizm... ciasno pojęty. To nie jest historia w hitlerowskim stylu, czeplanie się żydowskiego nosa. Tam idzie gra o grubsze stawki — o całość skóry: biała czy żółta?

Stąd postanowienie kolonizacji Australji białymi.

Zajmą się tym drobiazgiem dwie kampanje handlowe (powtarza się sielanka z czasów kolonizacji Ameryki) i one zagospodarują obszar 500 000 kwadratowych mil angielskich (mila ang. przeszło 1 i pół km). Kapital? 200 milionów funtów. To zaliczka. Cóż to znaczy. Tyle co dla Polski 100 złotych na osuszenie Polesia. Kompanje otrzymają pustynne obszary środkowej Australji od rządu australijskiego w dzierżawę na 100 lat. Rząd (socjalistyczny) Australji, upewniwszy się, że wzamian za te miliony Anglja nic nie żąda — zgodził się.

Kącik wesołości



Na okrecie.

— Czy może mi pan kapitan powiedzieć, co mam robić w wypadku, gdybym dostała morskiej choroby?

— O tej zbytecznej jest pouczać. Wtedy szanowna pani sama będzie dobrze wiedziała co robić. Tyle mogę powiedzieć, że dobrze jest trzymać się w pobliżu burty.

U jubitera.

Pewien młodzieniec kupił pierścionek zaręczynowy, lecz już nazajutrz przynosi go z powrotem.

— Jakto, czy pierścionek się nie podobał? — pyta jubiler.

— Pierścionek — tak, ale ja — odpowiada zasmucony młodzieniec.

Prawa roka.

Ojciec ucznia handlowego przychodzi wzburzony do prokurenta firmy:

— Pan uderzył mego chłopca w twarz. Wypraszam to sobie — na to mógłby sobie pozwolić co najwyższej sam szef!

— Ależ mój panie, przecież ja jestem jego prawą ręką.

Dziewczyna, która „patrzy“ palcami

„To czerwone — a to niebieskie...“

Adelajda Baltazzi jest prostą dziewczyną. Ma lat zaledwie 16 i pracuje jako posługaczka w jednym z hotelów rzymskich. Czemu więc nagle zajęła się nią wszystkie gazety włoskie? Czemu zapraszają ją na posiedzenia kół naukowych i czemu jej nazwisko jest na ustach tylu ludzi?

Bo mała Adelajda ma niezwykły, nigdzie nie spotykany zmysł; widzi barwy z zawiązanymi oczyma, jedynie za pomocą dotyku palców.

Matka dziewczyny, która zrobiła to niezwykle odkrycie w stosunku do swego dziecka, zameldowała o niem i natychmiast zaczęła robić z małą doświadczenia.

Do pudełka włożono 30 kulek rozmaitych barw. Adelajda wyciągała te kulki z pudełka. Oczy miała ściśle zawiązane, a pomimo to, wyciągając każdą kulkę, mówiła: „Ta jest czerwona“, „ta pomarańczowa“, ta „jasno-zielona“... Omyliła się na 30 razy tylko dwa i to w określeniu odcieni. Ma jednak jedną właściwość: nie umie nie powiedzieć, trzymając w ręku białą kulkę. Białej barwy nie wyczuwa wcale.

Na ów fenomen poznawania barw z pomocą dotyku zwrócił uwagę po raz pierwszy pewien lekarz grecki nazwiskiem Tangra, rodem z Aten.

Tłómaczył on ten fenomen w ten sposób, że różnica barw łączy się z pewną różnicą temperatur i że istnieją specjalnie wrażliwe istoty, które je odczuwają. Ponieważ barwa czarna pochłania najwięcej ciepła, więc najłatwiej ją odróżnić. Odwrotnie znowu, biała barwa jest całkiem zimna i dlatego wprowadza medjum w błąd.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Czwartek, dnia 7 września 1933 r.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dz. poran. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka kameralna. 12.25 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.33 Kom. meteor. 12.35 D. c. koncertu. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Kom. Min. Opieki Spół. dla Państw. Urz. Pośred. Pracy. 15.00 Wiadom. bież. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Piosenki rosyjskie. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Piosenki. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Muzyka ludowa (płyty). 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Duety wokalne i arje. 18.00 Transmisja z Chełma Lubelskiego. Uroczyste Nieszpory z okazji święta Ziemi Chełmskiej. 19.15 Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 7 września 1683 roku" poda mjr. O. Laskowski. 19.25 Rozmaitości. 19.40 Program na dz. nast. 19.45 Feljeton p. t. „W grodzie Sobieskich i Żółkiewskich“ wygł. dr. Fr. Szyfmanówna. 20.00 Uroczysta audycja z okazji Narodowego Św. Brazylii. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Kom. roln. „Przysposobienia rolniczego“. 21.00 Koncert. 22.30 Wiadom. sportowe. 22.40 Wiadom. met. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22.45 Muzyka taneczna z płyt.

Królewiec.

6.20 Koncert z Lipska. 11.30 Płyty. 12.00 Koncert z Wrocławia. 13.05 Płyty. 16.00 Koncert. 19.00 Tr. z Koenigswusterhausen. 20.10 Aud. autorska Alfred Brust czyta fragment z pow. „Eisbrand“. 20.45 Muzyka kameralna.

Piątek, dnia 8 września 1933 r.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dz. poran. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.00 Transm. z Katedry w Chełmie Lubelskim Uroczystego Nabożeństwa z okazji Św. Ziemi Chełmskiej. 12.25 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.33 Kom. meteor. 12.35 Koncert muzyki popularnej. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Koncert. 15.05 Wiadom. bież. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Koncert. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Pieśni. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Translateur: Życie w Praterze (płyty). 15.55 Chwilka morska i kolonialna. 16.00 Koncert. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt p. t. „Nowy ustrój samorządu w Polsce (samorząd miejski)“, wygł. p. St. Podwiński. 18.35 „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 8. 12. 1683 r.“ poda mjr. O. Laskowski. 18.45 „Dokąd jechać i jak się urządzić.“ 18.50 Rozmaitości. 19.05 Program na dz. nast. 19.10 „Na widnokręgu.“ 19.30 Transmisja z teatru „Narodni divadlo“ w Bratislawie. Opera „Sprzedana Narzeczona“ Fr. Smetany. — W przerwie opery: 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend (Dokąd jechać w święto). 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22.40 Muzyka tan.

Królewiec.

6.20 Muzyka z Wrocławia. 11.30 Koncert pop. z Bremy. 13.05 Koncert pop. radiokapeli. 16.30 Koncert pop. ork. policyjnej. 19.00 „Ondyna“, tekst Fouque. Muzyka E. Th. A. Hoffmanna. 20.10 Godzina Edwarda Moerike. Pieśni i recytacje. 20.55 Muzyka kameralna. 21.35 Aud. literacka. „Poeci niemieccy w wojnie światowej“.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 5-go września płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 173,00—175,00, dostawa w wrześniu 190,50—000,00, dostawa w październiku 192,00—000,00, dostawa w listopadzie 195,50 do 000,00, żyto brandenburskie 141,00—145,00, dostawa w wrześniu 156,75—000,00, dostawa w październiku 159,00—000,00, dostawa w listopadzie 162,00—000,00, jęczmień browarowy 177,00—181,00, jęczmień nowy 146,00—154,00, owies brandenburski 132,00—139,00, dostawa w wrześniu 000,00—000,00, dostawa w październiku 000,00—000,00, dostawa w listopadzie 000,00 do 000,00.

Mąka pszenna 24,00—25,00, mąka żytnia 20,35 do 21,35, otręby pszenne 9,40—9,50, otręby żytnie 8,60 do 8,90, rzepak 3,10—3,20, groch Wiktorja 30,00 do 34,00, mały groch spożywczy 24,00—25,00, groch do paszy 13,50—15,00, peluska 00,00—00,00, wyka 14,50 do 16,00, makuch siemienny 15,50—00,00, makuch orzechowy 14,90—15,00, mąka orzechowa 15,50 do 00,00, sznycle 8,60—8,70, śrót soja 13,60—13,80, płatki kartoflane 12,60—12,80.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 5-go września 1933 r.

Zwieziono: 90 krajowych. 18 zagr. 41 żyta, 9 jęczmienia, 33 pszenicy, 7 owsa kraj. 17 soczewicy, 1 runkli zagr.

Nieurzędowo: za pszenicę płacono 17,40—17,90, żyto 14,40—14,50, jęczmień 14,40—15,00, owies 13,00 do 13,40.

Tendencja: na wszystkie artykuły niezmieniona.

Berliński targ na bydło

Berlin. 5-go września 1933.

Sprzedano sztuk 1393 bydła, 2198 cieląt, 4149 owiec. Owiec do rzeźni wprost: 035,—15569 świń, Świń do rzeźni wprost: 0,54 świń zagranicznych 0,00—Ceny za funt żywej wagi w fenigach złotych: bydło: 13—35, cielaki. 24—50, owce 22—40, świnie: a) 00—00, b) 43—44, c) 41—43, d) 39—41, e) 36—38, Maciory 39—41. Przebieg: na bydło i cielaki zrównoważony, na owce i świnie spokojny.

Berliński targ na jajka.

Berlin, 5-go września.

Niemieckie jajka: jajka do picia: specjalna klasa ponad 65 gramów) 10,¼—00,0 fen. klasa A (60 gr.) 9,¾—00 fen., klasa B (55 gr.) 9,½—00,00 fen. klasa C (50 gr.) 9,¼—00,0 fen., jajka świeże klasa A. 60 gr.) 9,00 fenigów. klasa B (55 gr.) 8,½—0,00 fen. jajka małe wysortowane i brudne 7,00—0,00 fen.

Berlińskie ceny za kartofle.

Berlin, 5-go września.

Kartofle białe 0,90—1,10, Odenwaelder modre 0,90—1,10 czerwone 0,90—1,10, żółte mięsiste 1,00 do 1,20, fabryczne 8,½.

Berliński targ na masło.

Berlin, 5-go września za 1 funt. frachta i opakowanie na koszt kupca: la jakoś 1,23 II jakoś 1,17 gorsza jakoś 1,10.

Tendencja: silna, nieco wyższa.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Świece kościelne

¼, ½, ¾, 1, 1½ i 2 funtowe

poleca i wysyła

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Słony do skrzypiec
słony do mandolin
kolofonjum
piórka mandolinowe

poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“

Zaproszenia i zawiadomienia
ślubne i zaręczynowe

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“